

Przyjęcie u ministra spraw zagranicznych ZSRR Molotowa na cześć koreańskiej delegacji rządowej

(f) MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi, że 14 bm minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Molotow wydał przyjęcie na cześć delegacji rządowej Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.

Na przyjęciu obecna była delegacja rządowa KRDL z przewodniczącym Rady Ministrów Kim Ir-senem na czele, ambasador Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej z ZSRR Lim He i członkowie ambasady oraz ambasadorowie Chińskiej Republiki Ludowej, Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Węgierskiej Republiki Ludowej, Rumuńskiej Republiki Ludowej, Republiki Czechosłowackiej, Mongolskiej Republiki Ludowej, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Albańskiej Republiki Ludowej, jak również charges d'affaires Bułgarskiej Republiki Ludowej i Wietnamskiej Republiki Demokratycznej.

Ze strony radzieckiej na przyjęciu obecni byli: zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR i minister obrony ZSRR N. A. Bulganin, przewodniczący Państwowego Komitetu Planowania przy Radzie Ministrów ZSRR M. Z. Saburow, przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej RFSRR M. P. Tarasow, ministrowie ZSRR M. G. Pierwuchin, P. K. Ponomarew, N. K. Baibakow, I. F. Tawosjan, I. A. Benediktow, S. M. Tichomirow, N. D. Psurcew, A. I. Kozłow i A. F. Tretjakow. Prezes Sądu Najwyższego ZSRR A. A. Wolin, prokurator generalny ZSRR R. A. Rudenik, ambasador ZSRR w KRDL S. P. Suzdalew, marszałkowie Związku Radzieckiego G. K. Zukow, S. M. Budionny i W. D. Sokolowski, admirał N. G. Kuzniecow, wyżsi urzędnicy ministerstwa ZSRR, przedstawiciele społeczeństwa prasy oraz radzieccy uczeni i artyści.

Plenum KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji

(f) PRAGA (PAP). Dziennik „Rude Pravo” opublikował 14 bm oficjalny komunikat o Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Komunikat stwierdza: W Pradze odbyło się ostatnie Plenum Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Referat o sytuacji politycznej i o zadaniach partii wygłosił towarzysz Antonin Zapotocky. Komitet Centralny Komunistycznej Partii Czechosłowacji upoważnił Prezydium KC do opracowania poszczególnych zadań omówionych w relacji towarzysza Antonina Zapotocky'ego, a

zmierzających do zapewnienia harmonijnego rozwoju gospodarki narodowej i podniesienia stopy życiowej i poziomu kulturalnego klasy robotniczej i ludu pracującego. KC KPCZ wybrał towarzysza Antonina Novotnego pierwszym sekretarzem KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Bruno Koehlera, Bedricha Pexę-Vodę, Václava Páseka i Vratislava Krutína sekretarzami KC. KC KPCZ postanowił przednie zastępcę członka KC J. Zela Tesle w poczet członków KC i wybrał go członkiem Prezydium KC KPCZ.

Posiedzenie Centralnej Ludowej Rady Rządowej Chin Ludowych

(f) PEKIN (PAP). Jak donosi agencja Nowych Chin, 12 września br. odbyło się posiedzenie Centralnej Ludowej Rady Rządowej. W posiedzeniu wzięli udział przewodniczący Centralnej Ludowej Rady Rządowej — Mao Tse-tung, członkowie Rady oraz Komitetu Narodowego Ludowej Rady Konsultatywnej, członkowie Państwowej Rady Administracyjnej i Ludowo-rewolucyjnej Rady Wojennej, jak rów-

nież przedstawiciele chińskich ochotników ludowych. Referat o udziale chińskich ochotników ludowych w walce przeciwko agresji amerykańskiej i pomocy dla Korei wygłosił dowódca chińskich ochotników ludowych generał Peng Teh-huai. Uczestnicy posiedzenia uchwalili jednogłośnie tekst dechwały z podziwieniami do chińskich ochotników ludowych.

Pierwsze posiedzenie Komisji Repatriacyjnej Państw Neutralnych

(f) KAESONG (PAP). Zgodnie z par. 51 b. układu rozjemowego, w Korei ukonstytuowała się oficjalnie Komisja Repatriacyjna Państw Neutralnych.

W pierwszym posiedzeniu Komisji uczestniczyli: przewodniczący Komisji, przedstawiciel Indii — gen. K. S. Timaya, przedstawiciel Polski — Minister Pelnomocny St. Gajewski, przedstawiciel Czechosłowacji — Ambasador plk Wł. Sirmo-wicz, przedstawiciel Szwecji — Minister Pelnomocny J. Strenstrom oraz przedstawiciel Szwajcarii — Minister Pelnomocny A. Daeniker.

Oznacza to, że strona koreańsko-chińska zakończyła te prace ściśle w ustalonym 45-dniowym terminie.

4 tys. ton węgla zooświeżyli kolejarze olsztyńskiego DOKP

(a) Kolejarze olsztyńscy w ciągu 7 miesięcy br., przez spalanie mułu i miału zaozczędzili około 4 tys. ton węgla gatunkowego węgla. Najlepsze rezultaty w oszczędzaniu węgla uzyskują maszyniści: Strynowicz, Pawluczyk i Michalen. Załogi parowozów prowadzonych przez tych maszynistów spalają przeciętnie 150 ton mułu węglowego na miesiąc.

Na naradach wytwórczych załogi parowozów dzielą się swoimi osiągnięciami i doświadczeniami w oszczędzaniu węgla. Cennych rad udziela maszyniście Aleksander Tynecki. Pracując jako maszynista spalał on przeciętnie miesięcznie 900 ton miału węglowego, uzyskując najlepszy wynik w całej dystrykcji. Za swe osiągnięcia został ostatnio awansowany na stanowisko instruktora gospodarki materiałowej w olsztyńskiej DOKP. (PAP)

W trosce o poprawę warunków pracy załóg robotniczych

Uchwała Prezydium Rządu o zapewnieniu postępu w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy

(f) Prezydium Rządu PRL powzięło uchwałę o zapewnieniu postępu w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny pracy. Uchwała ta rozwiązuje szereg zagadnień, które warunkują dalszą poprawę ochrony pracy.

Uchwała stwierdza, że „każdy zakład pracy jest obowiązany zapewnić wszystkim zatrudnionym pracownikom bezpieczne i higieniczne warunki pracy, wykluczające zagrożenie ich życia lub zdrowia”.

W tym celu uchwała daje przede wszystkim organizacjom państwowym do usprawnienia działalności przemysłowej służby BHP, poczynając od ministerstwa, aż do zakładów wytwórczych. We wszystkich rejonach gospodarczych ma być utworzona jednolita co do swej struktury służba BHP, wyposażona w ściśle przez uchwałę określony zakres działania i uprawniona do uczestniczenia, poprzez swoich pracowników o wykształceniu technicznym, w ustalaniu procesów technologicznych.

W ministerstwach mają być utworzone samodzielne stanowiska Głównego i w Centralnych Zarządach — Starszego Inspektora Bezpieczeństwa i Higieny Pracy, na których ciążyć będzie główna troska o postęp w dziedzinie ochrony

pracy i wyższych szkolach technicznych.

Dla zbierania i wymiany doświadczeń oraz dla koordynowania działalności ministerstw oraz innych urzędów i instytucji w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy będzie powołana przy centralnych władzach państwa Główna Komisja dla spraw BHP.

Podjęcie uchwały jest wyrazem specjalnej troski, jaką Państwo Ludowe przywiązuje do sprawy podnoszenia na coraz wyższy poziom warunków bezpieczeństwa i zdrowotności pracy w zakładach produkcyjnych. Gospodarka nasza ma już za sobą na tym polu poważne osiągnięcia. Świadczy o tym spadek wskaźnika wypadkowości o około 30 proc. na przestrzeni ostatnich 5 lat, spadek, który miał miejsce pomimo znacznego napływu do pracy w przemyśle nowego elementu nieprzeszkolonego i nieobeznanego z pracą fabryczną.

Jednakże, biorąc pod uwagę istniejące realne możliwości, stan dotychczas osiągnięty nie może być uznany za zadowalający.

By uzyskać możliwie największe rezultaty w dalszej po-

Coraz więcej gromad, spółdzielni produkcyjnych i PGR-ów przystępuje do siewów jesiennych

(f) Z każdym dniem coraz to nowe PGR-y, spółdzielnie produkcyjne i gromady indywidualne, nie czekając na obniżenie deszczu, przystępują do siewów jesiennych, aby wykonać je jak najwcześniej i uzyskać przed ową urodyną niespodziankami powodny.

W niektórych jednak województwach część rolników w dalszym ciągu zwleka z przystąpieniem do siewów. Świadczy o to słabej pracy służby rolnej niektórych rad narodowych, która jeszcze niedostatecznie wyjaśnia chłopom, że wczesny siew wydatnie podnosi plony, i która nie potrafi mobilizować ich do rozpoczęcia i jak najszybszego przeprowadzenia zasiewu ozimym.

W miarę rozpoczynania i postępu prac siewów zwiększa się tempo rozprzedaży wśród rolników nawozów sztucznych. Najwięcej nawozów wykupili dotychczas chłopowie województw lubelskiego, kieleckiego i krakowskiego. W niektórych jednak województwach sprzedaż nawozów przebiega nadal zbyt opieszale. W stosunku do potrzeb rolników i powierzchni zasiewów, najmniej nawozów sztucznych wykupili dotychczas chłopowie woj. poznańskiego, które w latach ubiegłych przodo- wało pod tym względem.

W niektórych województwach, a m. in. w woj. krakowskim, zbyt powoli przebiega jeszcze wymiana ziarna siewnego, a głównie nasion kwalifikowanych żyta ozimego.

Jak wynika z meldunków o gotowości maszyn i sprzętu do jesiennych kampanii siewnej, w dalszym ciągu występują jeszcze poważne niedociągnięcia w stanie parku maszynowego. Np. w PGR-ach woj. lubelskiego do 10 bm. tylko ok. 70 proc. maszyn gotowych było do prac polowych. Również w części POM-ów stoją jeszcze niewyremontowane siewniki, chociaż jest już najwyższy czas, aby wyruszyć z nimi w pole. M. in. w POM-ach województw: zielonogórskiego i lubelskiego dość znaczna ilość siewników zbożowych i nawozowych nie jest jeszcze wyremontowana. (PAP)

Nie jest przecież rzeczą przypadkową, że to właśnie Związek Radziecki przed 10 laty pamiętał w ogniu krwawych walk o 400 rocznicę śmierci Kopernika, że to naród radziecki złożył hołd wielkiemu uczonemu, przypominając całemu światu o wiekopomnych zasługach polskiego astronoma. Uroczystości kopernikowskie obchodzone w 1943 r. w ZSRR były przede wszystkim wyrazem głębokiego hołdu dla dzieła Kopernika ze strony nauki radzieckiej, najbardziej postępowej nauki świata, opartej na zasadach marksizmu-leninizmu. Równocześnie jednak obchody ku czci Kopernika odbywające się w tych tak ciężkich latach były wyrazem szczególnej przyjaźni, jaką żywy naród Związku Radzieckiego dla naszego narodu, były wyrazem braterskiej solidarności z ludem polskim, bohaterem zmagającym się z hitlerowskim okupantem.

W Polsce Ludowej, w nowych warunkach ustrojowych sięgnęliśmy szeroko do nagromadzonego w ciągu minionych lat dorobku postępowych uczonych i badaczy. Nauka polska, uzbudowana dziś w niezawodny opór materializmu dialektycznego, poddaje krytycznej ocenie prace poświęcone Kopernikowi i jego dziełu, biografie wielkiego astronoma. Dzięki zdobyciu prawidłowych podstaw metodologicznych nauka polska w nowym świetle widzi postać i dzieło Kopernika. Jasno i wyraźnie widzimy dziś olbrzymie, rewolucyjne znaczenie prac Kopernika. Na te tematy w całej wielkość jaśnieje geniusz Kopernika — człowieka, który odważnie stawiał czoła ugruntowanej w ciągu wieków przez największe autorytety tradycji, gdy pojawił się ona niezgodna z obiektywną rzeczywistością; — człowieka, który nie uległ wpływom ciemnoty, zacofania, zabobonów, który odrzucił cały ciężki bagaż przesądów i dogmatów i w ści-

Zobowiązanie traktorzysty



Traktorzysta z POM w Kurzej Górze (woj. poznańskie), wykonując do współzawodniczą kolegów ze swego POM-u, zobowiązał się pracować na traktorze „Zetor” 5 tysięcy godzin bez remontu kapitalnego. Już pracował już na swoim „Zetorze” 3800 godzin, podczas gdy norma wynosiła 1700. Staranna konserwacja ciągnika wskazuje na to, że Juza w pełni wykona podjęte zobowiązanie. Foto: A. Nowosielski

W 9 rocznicę wyzwolenia Pragi Złożenie wieńców pod Pomnikiem Braterstwa Broni

(f) W 9 rocznicę wyzwolenia prawobrzeżnej Warszawy przez bohaterką Armię Radziecką oraz walczącą u jej boku jednostki Wojska Polskiego, odbyła się w stolicy uroczystość złożenia wieńców u stóp Pomnika Braterstwa Broni.

Na obszernym placu przed Pomnikiem zgromadziły się liczne rzesze mieszkańców stolicy, delegacje warszawskich zakładów pracy z pocztami sztandarowymi i młodzież szkolna. Przed Pomnikiem stanęli warty honorowe.

Po odegraniu hymnów pol-

Wielkie zainteresowanie ludności wiejskiej targami jesiennymi

(f) We wszystkich 45 miejscowościach, gdzie w okresie od 22 sierpnia do 6 września br. czynne były powiatowe wystawy rolnicze, spółdzielczość samopomocowa zorganizowała wielkie targi jesiennie Targi te, trwające po 6 — 7 dni, umożliwiły chłopom, zwiedzającym wystawy zaopatrzenie w różnego rodzaju towary przed myślowe. Estetycznie urządzo-

ne stoiska bogato zaopatrzone były m. in. w maszyny i narzędzia rolnicze, części do maszyn, artykuły żelazne, chemiczne, elektrotechniczne, artykuły gospodarstwa domowego, tkaniny, skórzane, pasanterie, kosmetyki, meble, ceramikę, szkło i książki.

Podobnie jak wystawy rolnicze, targi jesiennie wzbudziły ogromne zainteresowanie ludności wiejskiej. Świadczy o tym fakt, że przeciętne obroty targów wynoszą 600 — 700 tys. zł. Na niektórych targach uzyskano obroty sięgające milionów zł. Np. targ w Malborku w woj. pomorskim przyniósł blisko 2 miliony zł obrotu.

Dużym powodzeniem cieszyły się również kiermasze artykułów przemysłowych i spożywczych zorganizowane przez gminne spółdzielnie w ponad 700 miejscowościach, w których odbyły się gminne uroczystości dożynkowe.

Niezależnie od targów zorganizowanych przy wystawach rolniczych i kiermaszy dożynkowych odbywały się ostatnio i odbywają w dalszym ciągu w wielu innych miejscowościach kraju targi powiatowe i gminne. (PAP)

Oświadczenie przewodniczącej delegacji hinduskiej w ONZ

(f) NOWY JORK (PAP). Jak donosi dziennik „New York Herald Tribune”, przewodnicząca delegacji hinduskiej Władysława Lakszmi Prasad w odpowiedzi na prośbę dziennikarza, aby wypowiedziała się na temat oświadczenia ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu E-wa-la, stwierdziła, że „konferencja okrągłego stołu daje znacznie więcej możliwości wzajemnego zrozumienia, niż jakikolwiek inna metoda”.

DZIŚ W NUMERZE:

Zeznanie biskupa Kaczmarka w pierwszym dniu rozprawy sądowej
KRYSTYNA ZIELIŃSKA: Szpital PKW w Kule
JASZCZ: Zygmunt i Barbara (czar)

Sesja Kopernikowska

W Warszawie rozpoczęły się obrady sesji naukowej Polskiej Akademii Nauk, poświęconej twórczości Mikołaja Kopernika. W pracach sesji biorą udział wraz z uczonymi polskimi wybitni astronomowie z 12 krajów. Sesja ze względu na tematykę obrad, jak i na skład uczestników stanowi centralny moment Roku Kopernikowskiego, obchodzonego we wszystkich krajach na podstawie uchwały Światowej Rady Pokoju. W wyniku prac sesji powinienniśmy uzyskać szersze, oparte na najnowszych osiągnięciach nauki, systematyczne spojrzenie na dzieło i postać Mikołaja Kopernika, na genialność jego odkryć.

W Polsce dotychczasowe imprezy Roku Kopernikowskiego jeszcze bardziej spopularyzowały postać wielkiego uczonego i patriotę i jego naukę. W prasie codziennej i w periodykach ogłoszono dziesiątki publikacji, otwarto szereg wystaw, wydano nowe broszury i książki, wygłoszono na wsi i w miastach setki odczytów i referatów, opracowanych dla słuchaczy o różnym poziomie przygotowania.

Postępowi uczeni polscy również w Polsce kapitalistycznej doceniali wielkość odkryć Kopernika i wpływ jego idei na rozwój nauki. Nawet oficjalne czynniki nie szczędziły zewnętrznych wyrazów uznania dla wielkiego astronoma. Mikołajowi Kopernikowi wzniesiono kilka pomników, wmurowano szereg tablic pamiątkowych, poświęcano mu prace, artykuły i noty encyklopedyczne. Oficjalna jednak nauka, a także i publicystyka tak międzywojennych nie dawały — bo dać nie umiały i nie chciały — prawdy o Koperniku, o jego życiu i losach, o rzeczywiście światopoglądowej treści jego odkryć, o ich znaczeniu dla postępu wiedzy o świecie, o ich wpływie na rozwój nauki. Nie można było powiedzieć prawdy o życiu Kopernika, o losach jego nauki bez demaskowania haniebnej roli inkwizycji i Watykanu (zmuszonego zresztą w XIX w. do kapitulacji i zjedzenia dzieła Kopernika z indeksem książek zakazanych). Nie można było dać prawdziwej, opartej na autentycznych dokumentach charakterystyki Kopernika, bez ujawnienia przyczyn, które zmusiły genialnego uczonego do przechowywania w ukryciu — w obawie przed prześladowaniami — przez 30 przeszło lat rękopisu swego dzieła.

Do ukazania w całej pełni prawdy o treści dzieła Kopernika i o jego rewolucyjnym znaczeniu stała się zdolna dopiero nauka nie uznająca fetyszów, nie obawiająca się podniesienia ręki na to co się przeżyło, nauka oparta na

ślusznym podstawach metodologicznych. Fryderyk Engels nazwał odkrycie Kopernika aktem rewolucyjnym, którym przyrodoznawstwo ogłosiło swą niezależność od teologii. Lenin podkreślał obiektywność systemu Kopernika. To co postępowe i światłe przyjmowało system Kopernika. To co wsteczne odrzucało jego nauki lub obniżalo ich znaczenie — odbierało im walor światopoglądowy, treść ideologiczną.

Nie jest przecież rzeczą przypadkową, że to właśnie Związek Radziecki przed 10 laty pamiętał w ogniu krwawych walk o 400 rocznicę śmierci Kopernika, że to naród radziecki złożył hołd wielkiemu uczonemu, przypominając całemu światu o wiekopomnych zasługach polskiego astronoma. Uroczystości kopernikowskie obchodzone w 1943 r. w ZSRR były przede wszystkim wyrazem głębokiego hołdu dla dzieła Kopernika ze strony nauki radzieckiej, najbardziej postępowej nauki świata, opartej na zasadach marksizmu-leninizmu. Równocześnie jednak obchody ku czci Kopernika odbywające się w tych tak ciężkich latach były wyrazem szczególnej przyjaźni, jaką żywy naród Związku Radzieckiego dla naszego narodu, były wyrazem braterskiej solidarności z ludem polskim, bohaterem zmagającym się z hitlerowskim okupantem.

W Polsce Ludowej, w nowych warunkach ustrojowych sięgnęliśmy szeroko do nagromadzonego w ciągu minionych lat dorobku postępowych uczonych i badaczy. Nauka polska, uzbudowana dziś w niezawodny opór materializmu dialektycznego, poddaje krytycznej ocenie prace poświęcone Kopernikowi i jego dziełu, biografie wielkiego astronoma. Dzięki zdobyciu prawidłowych podstaw metodologicznych nauka polska w nowym świetle widzi postać i dzieło Kopernika. Jasno i wyraźnie widzimy dziś olbrzymie, rewolucyjne znaczenie prac Kopernika. Na te tematy w całej wielkość jaśnieje geniusz Kopernika — człowieka, który odważnie stawiał czoła ugruntowanej w ciągu wieków przez największe autorytety tradycji, gdy pojawił się ona niezgodna z obiektywną rzeczywistością; — człowieka, który nie uległ wpływom ciemnoty, zacofania, zabobonów, który odrzucił cały ciężki bagaż przesądów i dogmatów i w ści-

Od reakcyjnej, antynarodowej polityki — do zdrady i szpiegostwa

Zeznania biskupa Kaczmarka w pierwszym dniu rozprawy sądowej

(f) Dnia 14 bm. przed Wojewódzkim Sądem Rejonowym w Warszawie rozpoczął się proces członków antypaństwowego antyudowego ośrodka, na którego czele stał ks. Czesław Kaczmarek, biskup, b. ordynariusz kielecki.

Na ławie oskarżonych, obok osk. ks. biskupa Kaczmarka, zasiadli: współorganizator ośrodka i jego współkierownik, b. skarbnik kurii kieleckiej ks. Jan Danilewicz i członkowie ośrodka ks. Józef Dąbrowski, b. kapelan wspólnoty Kaczmarka, ks. Władysław Władki, b. prokurator seminarium duchownego w Kielcach oraz siostra zakonna Waleria Niklewska.

Rozprawie przysłuchują się setki ludzi, szczerze wypełniający salę sądową, robotnicy, inteligenci, działacze katolicy i inni.

Po ustaleniu personaliów oskarżonych i odczytaniu aktu oskarżenia Sąd rozpoczął przesłuchiwanie oskarżonych.

Pierwszy składa zeznanie osk. Czesław Kaczmarek, który przyznaje się do winy i składa Sądowi szerokie wyjaśnienia.

Na wstępie swych zeznań osk. Kaczmarek charakteryzuje Sądowi początki i rozwój swojej działalności społeczno-politycznej, która — jak przyznaje — „niezwykle była fascynująca i antylewicowa”.

Oskarżony stwierdza, iż zacząłk jego aktywności politycznej sięgają pobytu we Francji w latach 1922 — 1928, gdzie studiował w Katolickim Uniwersytecie w Lille oraz w Paryżu, skierowany tam przez ordynariusza diecezji plockiej. „Charakter moich studiów uniwersyteckich — zeznaje oskarżony — formował moje poglądy społeczno-polityczne wrogo do ruchów lewicowych, wrogo do ruchów radykalnych i wszędzie go jest postępem w tym sensie”.

Osk. Kaczmarek podkreśla, że w sensie antylewicowym oddziaływały na niego również tzw. „semajnes sociales”, tj. tygodnie społeczne urzędzące przez uniwersytety katolickie we Francji, które propagowały walkę z ruchami radykalnymi. Wskazuje on dalej, iż poważne wpływy oddziaływały na niego ze strony międzynarodowych klerykalnych organizacji studenckich, którym przewodził, m. in. licznym profesorem i studentem, którzy po upadku cesarstwa, uciekli z Rosji.

„Referaty i dyskusje na zebraniach — mówi oskarżony — kształtowały orientację członków tych organizacji międzynarodowych w kierunku Rosji Sowieckiej, tym więcej, że ci studenci i profesorem z Rosji carskiej starali się o to, żeby to zagadnienie w sposób szczególny było omawiane. Tym bardziej wpływały na mnie te organizacje międzynarodowe, że ich patronami i kierownikami byli ludzie tej miary, co słynny biskup Chaptal, desygnowany przez Stolicę Apostolską dla spraw Wschodu, jak msgr. Beupin, słynny na bruku paryskiego rojalista. Referaty ks. Derbigny z Tow. Jezusowego, który w kilka lat później w Rzymie zorganizował wystawę antyradziecką, dopełniły resztę”.

Oskarżony napisał wówczas rozprawę doktorską o „Emigracji robotniczej z Polski”, w której — jak przyznaje — zajął stanowisko wymierzone przeciwko ruchom postępowym, w szczególności przeciwko udziałowi robotników polskich we francuskich lewicowych związkach zawodowych. Okres prac przygotowawczych do napisania „rozprawy” zbliżył go do ówczesnych polskich kół dyplomatycznych. Poznał on wtedy ówczesnego ambasadora we Francji, Alfreda Chlapowskiego, Augusta Zaleskiego, a szczególnie blisko radcę ambasady — Sokolowskiego. Sokolowskiemu przesyłał już wówczas — jak zeznaje — raporty i „sprawozdania” o działaniach i wpływach lewicowych wśród robotników, zwłaszcza z północnych departamentów Francji.

„Te wszystkie kontakty — mówi oskarżony — zbliżyły mnie do polityki rządu, zwłaszcza od 1926 roku i dzięki tym bliskim kontaktom rozprawa moja zyskała aprobatę rządową i jako dokument antylewicowy została wydana kosztem i nakładem rządu”.

Po ukończeniu studiów — wynika z dalszych zeznań oskarżonego — przebywał we Francji przez półtora roku, jako proboszcz parafii Bruais-les-Mines. Tam realizuje swoje poglądy zdobyte na uniwersytecie i przesyła do Sokolowskiego sprawozdania o rozwoju prądów lewicowych wśród polskich robotników swej parafii. Odwołany w 1928 roku do Polski z zapowiedzią, iż skierowany będzie szczególnie do działalności politycznej, Kaczmarek przed wyjazdem do

kraju przebywał jeszcze w kilku ośrodkach centralnych w Europie zachodniej, m. in. w Brukseli. Tam pod kierownictwem dyrektora Akcji Katolickiej, Cardaine, oraz w specjalnym ośrodku w Louvain zapoznaje się z wyciecznymi działalnościami tej organizacji. „Z rozmów z pralatem Picardem — oświadcza oskarżony — dowiedziałem się, że ich wychowankiem z ośrodka luwańskiego był Degrelle, reksista”.

Po powrocie do kraju Kaczmarek skierowany został do prac organizacyjnych w Akcji Katolickiej na odcinek młodzieży. To wszystko, czego nauczył się w kołach „katolickiej szkoły społeczno-politycznej” we Francji i Belgii, starał się, jak mówi, „zastosować na gruncie Polski, na gruncie Mazowsza”. „W pracy młodzieżowej — stwierdza osk. Kaczmarek — zwałem młodzieżowy ruch wiejski”.

Mianowany w 1934 roku dyrektorem Akcji Katolickiej na diecezję plocką, oskarżony — jak stwierdza w dalszych zeznaniach — „uzupełnia” tę działalność pracą publicystyczną, zakładając dziennik „Głos Mazowiecki”, później tygodnik „Hasło Katolickie”. Pisuje też artykuły w „Młym Dzienniku”, „Miesięczniku Harcerskim” i w innych reakcyjnych piśmiech, atakując w nich ruch postępowy. „Nadto przy wydatnej pomocy ministra rolnictwa Poniatońskiego — oświadcza Kaczmarek — założyłem wówczas uczelnia kadr młodzieżowych do walki z lewicą. Na odcinku tego uniwersytetu w Probuszowicach pod Plockiem minister Poniatoński wyraził swoje żywe zadowolenie z obranego przeze mnie kierunku tej szkoły, podkreślając w swoim przemówieniu inaugurującym konieczność walki z radykalnymi ruchami chłopskimi, m. in. z „Wiciowcami”.

Oskarżony zeznaje dalej, iż w okresie tym walczył przeciw wszelkim przejawom ruchów lewicowych, szczególnie na odcinku wiejskim, wśród służby folwarcznej, oraz przeciwko „zarzewiom postępowości i radykalizmu wśród inteligencji”. Pod pseudonimem — Mieczysław Ligowski, Kaczmarek wydał w 1937 r. książkę, której ostry — jak podkreśla — było wymierzona przeciwko Zw. Nauczycielskiego Polskiego.

Oskarżony stwierdza, że odpowiadała mu szczególnie treść, duch i zasady Akcji Katolickiej zeznaje oskarżony — nacelnym zagadnieniem była likwidacja Związku Radzieckiego, a Polska miała służyć jako brama wypadowa i odciecznia do tej misji wschodniej. Toteż w roku 1939, po uwłaczających dla Polski propozycjach Hitlera, nuncjusz Cortesi sugerował rządowi polskiemu zgodę na uszczuplenie terenów naszego kraju. Nuncjusz przedstawił watykański punkt widzenia na to zagadnienie w rozmowie w lipcu 1939 r., jak z nim odbyłem na alei Szucho. Jak wynikało ze słów Cortesi'ego, kół watykańskie nie wahały się poświęcić interesów Polski — interesów drugorzędnych dla Watykanu — na rzecz swej misji i dla celu rozbiicia Rosji Sowieckiej.

Neglizowanie przez nuncjusza spraw polskich było dla mnie bolesne i stwarzało wewnętrzny sprzeciw wobec takiej koncepcji politycznej traktowania naszego kraju, jako kraju drugorzędnego. Ulegał jednak sugestiom o przoduję polityce Niemiec nie zająłem wyraźnie stanowiska wobec proponowanej przez Cortesi'ego uwłaczającej ugody wstępną.

W dalszych swych zeznaniach Kaczmarek oświadcza, iż w 1938 r. gdy desygnowany został na stanowisko ordynariusza diecezji kieleckiej, Cortesi powiadomił go, iż rząd polski chętnie zaakceptował jego kandydaturę. Cortesi polecił wówczas oskarżonemu, aby nawiązał jeszcze ściślejszy kontakt z ówczesnym rządem sanacyjnym. „Dla podkreślenia zgodności poglądów pomiędzy rządem i pomiędzy Watykanem — mówi Kaczmarek — w czasie mojej konsekracji był obecny nuncjusz Cortesi, który mnie konsekwował, byli obecni również przedstawiciele rządu”.

Osk. Kaczmarek podkreśla następnie, iż na stanowisku ordynariusza diecezji kieleckiej wydziałem w Warszawie, zorganizowanym przez „I oddział”. Zjazd ten dawał wytyczne do walki z ruchem lewicowym w terenie, zaimował się również problemami polityki zewnętrznej państwa, a szczególnie tej wrogim nastawieniem do Związku Radzieckiego.

Na zjeździe, na który oskarżony został zaproszony przez Naczelniczkę Kłukowską, zapoznał się z niejakiem ks. Lewandowskim, a przez niego z ks. Kwiatkowskim, pracownikiem „dwójki”, kierownikiem największej w Polsce, antyradykalnej, antyradzieckiej — jak podkreśla oskarżony — biblioteki Ks. Choromański mówił później oskarżonemu, że Kwiatkowski jest pracownikiem „dwójki”.

Koncepcja polityczna zjazdu pokrywała się nie tylko z punktem widzenia rządu, lecz także

z punktem widzenia politycznych kół watykańskich. „Mówię tu — oświadcza Kaczmarek — o koncepcji traktowania Związku Radzieckiego jako wroga zasadniczego, przy jednoczesnej ugodoowości i pakującym nastawieniu do Niemiec, zwłaszcza w czasie zawarcia sojuszu rządu polskiego z Hitlerem”.

Osk. Kaczmarek charakteryzuje Sądowi w swych dalszych zeznaniach szereg danych mu faktów z polityki Watykanu, która wywierała wpływ na działalność oskarżonego w okresie międzywojennym. Podkreśla on, iż powstanie państwa radzieckiego wzbudziło w politycznych kołach Watykanu niepokój, a jego przejęciem było przysłanie do Polski zaraz po pierwszej wojnie światowej, jednego z najwybitniejszych polityków watykańskich — Achilleasa Rattiego, późniejszego papieża Piusa XI. Kaczmarek stwierdza, iż Rattiego szczególnie troszczył Pilsudskiego, którego plany w stosunku do ziem białoruskich i ukraińskich odpowiadały polityce Watykanu. Rattio popierał zorganizowaną wówczas wyprawę Pilsudskiego na Kijów. „Jednocześnie z podtrzymywaniem polityki wschodniej Pilsudskiego — mówi oskarżony — nuncjusz Rattio, realizując dalekosiężną politykę kół watykańskich, przeciwdziałał przyłączeniu Śląska do Polski. Ks. prałat Schweizer, proboszcz parafii Katowice, obecnie nie żyjący (zginął w obozie), niejednokrotnie mi opowiadał, jako powstaniec śląski, o działalności Rattiego, utrudniającego pomyślne wyniki plebiscytu i podkreślał, że było to powodem niesłuchania dżętego rozgorznięcia i dla księży i dla ludności śląskiej”.

Podkreślając następnie, iż polityka watykańska współdziałała w latach trzydziestych z anglo-amerykańskimi planami użycia Hitlera do rzućenia go przeciwko Związkowi Radzieckiemu, Kaczmarek zeznaje, iż konsekwencją tego było sprzyjanie przez Watykan zbliżeniu rządu sanacyjnego z rządem hitlerowskim.

„Dla polityki watykańskiej — zeznaje oskarżony — nacelnym zagadnieniem była likwidacja Związku Radzieckiego, a Polska miała służyć jako brama wypadowa i odciecznia do tej misji wschodniej. Toteż w roku 1939, po uwłaczających dla Polski propozycjach Hitlera, nuncjusz Cortesi sugerował rządowi polskiemu zgodę na uszczuplenie terenów naszego kraju. Nuncjusz przedstawił watykański punkt widzenia na to zagadnienie w rozmowie w lipcu 1939 r., jak z nim odbyłem na alei Szucho. Jak wynikało ze słów Cortesi'ego, kół watykańskie nie wahały się poświęcić interesów Polski — interesów drugorzędnych dla Watykanu — na rzecz swej misji i dla celu rozbiicia Rosji Sowieckiej.

Neglizowanie przez nuncjusza spraw polskich było dla mnie bolesne i stwarzało wewnętrzny sprzeciw wobec takiej koncepcji politycznej traktowania naszego kraju, jako kraju drugorzędnego. Ulegał jednak sugestiom o przoduję polityce Niemiec nie zająłem wyraźnie stanowiska wobec proponowanej przez Cortesi'ego uwłaczającej ugody wstępną.

W dalszych swych zeznaniach Kaczmarek oświadcza, iż w 1938 r. gdy desygnowany został na stanowisko ordynariusza diecezji kieleckiej, Cortesi powiadomił go, iż rząd polski chętnie zaakceptował jego kandydaturę. Cortesi polecił wówczas oskarżonemu, aby nawiązał jeszcze ściślejszy kontakt z ówczesnym rządem sanacyjnym. „Dla podkreślenia zgodności poglądów pomiędzy rządem i pomiędzy Watykanem — mówi Kaczmarek — w czasie mojej konsekracji był obecny nuncjusz Cortesi, który mnie konsekwował, byli obecni również przedstawiciele rządu”.

Osk. Kaczmarek podkreśla następnie, iż na stanowisku ordynariusza diecezji kieleckiej wydziałem w Warszawie, zorganizowanym przez „I oddział”. Zjazd ten dawał wytyczne do walki z ruchem lewicowym w terenie, zaimował się również problemami polityki zewnętrznej państwa, a szczególnie tej wrogim nastawieniem do Związku Radzieckiego.

Na zjeździe, na który oskarżony został zaproszony przez Naczelniczkę Kłukowską, zapoznał się z niejakiem ks. Lewandowskim, a przez niego z ks. Kwiatkowskim, pracownikiem „dwójki”, kierownikiem największej w Polsce, antyradykalnej, antyradzieckiej — jak podkreśla oskarżony — biblioteki Ks. Choromański mówił później oskarżonemu, że Kwiatkowski jest pracownikiem „dwójki”.

Koncepcja polityczna zjazdu pokrywała się nie tylko z punktem widzenia rządu, lecz także

wyraz w dławieniu przezeń lewicowo-radykalnych ruchów społecznych. Kazanie to ogłoszone zostało nawet drukiem.

Oskarżony zeznaje, że w czasie obiadu wydanego przez organizatorów zjazdu legionowego i wizyty, jaką mu złożył gen. Sosnkowski, rozmawiał z nim długo na temat ugodowej polityki rządu w stosunku do Niemiec hitlerowskich.

„Mówiąc o aktualnym wówczas Zaolziu — oświadcza Kaczmarek — gen. Sosnkowski wskazywał na ten fakt, jako na niezaprzeczalny efekt, racjonalnej — zdaniem jego — rządowej polityki współczesnej współpracy z Rzeszą Niemiecką. Gen. Sosnkowski w rozmowie z mną akcentował swoją prohitlerowską postawę tak silnie, że aż wydawało się to dziwne, zwłaszcza na tle ówczesnej, dość wyraźnej sytuacji międzynarodowej. Opytując go w swych wywodach jednostronnie o przyjaźń z Niemcami, podkreślał z całą mocą wrogosć w stosunku do Rosji Sowieckiej”.

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony Kaczmarek omawia szeroko swą — jak to nazywa — „działalność społeczno-polityczną” w czasie okupacji. Jak wynika z jego zeznań, iż „działalność”, której celem było sklonienie społeczeństwa polskiego do uległości i posłuszeństwa wobec hitlerowców, rozpoczął zaraz po zajęciu kraju przez wojska hitlerowskie, już w roku 1939 od wydania dwóch listów pasterskich.

„Listy te — jak stwierdza oskarżony — zawierały wskazania dla księży i dla wiernych diecezji kieleckiej, nawoływały do utrzymania spokoju, ładu i porządku, wzywaly do pracy fizycznej, do gościnności względem wysiedlonych, do uległości względem zarządzeń władz okupacyjnych. Wskazywania te niewątpliwie pomagały Niemcom”.

Najbardziej — jak się wyraża oskarżony — pomocnym dla Niemców listem był list pasterski z maja 1940 roku. List ten — jak stwierdza oskarżony — napisał on po uprzedniej rozmowie z komendantem radomskiego Gestapo, który przedstawił osk. Kaczmarkowi opinię społeczeństwa polskiego wobec hitlerowców i zażądał odeń, by ten w związku z wymierzonym przeciwko okupantowi działaniem społeczeństwa kieleckiego dopomógł Niemcom, wydając list, w którym wezwie wiernych do zaprzestania akcji przeciwko Niemcom i do lojalności wobec władz okupacyjnych. Oskarżony, jak zeznaje, zgodził się na wydanie takiego orędzia.

„Napisałem wtedy list w maju 1940 r., który wzywał do posłuszeństwa i do lojalności wobec zarządzeń władz niemieckich. List ten — stwierdza oskarżony — niewątpliwie osłabił wrogą postawę ludności wobec okupanta, hamował i mroził działalność dywersyjną, odciągał młodzież od akcji konspiracyjnej — słowem był szkolidziwa dla kraju, wywołując różne reakcje wśród księży i wśród wiernych. Reakcje wśród księży objawiały się w ten sposób, że niektórzy nie odczytali tego listu z ambon. Otrzymałem także 3 anonimowy z racji tego listu, zresztą — jak dodaje oskarżony — dość gorzkie”.

Wyjaśniając przyczynę wydawania idących na rękę okupantowi listów pasterskich, oskarżony stwierdza, że listy te były wyrazem jego ówczesnej koncepcji politycznej, dzięki której zwłaszcza w związku z listem z maja 1940 r. znalazł się — jak to określił oskarżony — „na granicy zdrady narodowej”.

Uzasadniając swą prohitlerowską postawę w okresie okupacji, oskarżony Kaczmarek stwierdza: „Powody mojego postępowania były następujące: jednym z nich było uleganie polityce rządów sanacyjnych, a drugim powodem uleganie polityce kół watykańskich. Od początku okupacji poddawałem się poważnemu wpływowi polityki kół watykańskich i wpływ ten rozbrajał mnie i demobilizował wewnętrznie. Osłabiał on moje uczucia narodowe i patriotyczne wskutek poddania się ogólnowiatłowym celom polityki watykańskiej, nie uwzględniającej racji stanu Polski, jako narodu mniejszego. Polska w rachubach politycznych kół watykańskich — stwierdza oskarżony — odgrywała raczej rolę drugorzędną”.

„Dla zlistowania wpływu politycznego kół watykańskich na moją działalność okupacyjną, pozwolę sobie przytoczyć Wyrok Sądowi niektóre znane mi fakty nieprzychylnego ustosunkowania się kół watykańskich do politycznego programu narodu polskiego za okres lat 1939 — 1945.

Ugruntowane w latach przedwojennych zbliżenie i poparcie

politycznych kół watykańskich dla Niemiec nie słabnie w czasie okupacji i ma na to pewne dowody, które do mnie doszły. Mianowicie przyjeżdża na początku 1940 roku do Warszawy do arcybiskupa Galla, sekretarza nuncjusza Orsiniego, ks. monsignor Carlo Colli, który wobec blasków i zwycięstw oręża niemieckiego, podsycał przez swojego szefa, jak również przez kół watykańskie, sugerował nam pozytywne ustosunkowanie się do okupanta i do nowego porządku na wschodzie Europy.

Drugi fakt, wiadomy mi, że dla nienaradzania się zwycięskim Niemcom, polityczne kół watykańskie, zwłaszcza ci pracownicy, którzy mieli krew niemiecką, którzy skończyli Collegium Germanicum w Rzymie, a którzy są dość liczni, te kół wotykańskie od samego początku do spraw polskich.

A oto inne fakty. Ludność polska na niektórych obszarach przyłączonych do Rzeszy niemieckiej została oddana pod jurysdykcję biskupów niemieckich. Mówię tu o wypadku Spletta, który odnosił się do katolików-Polaków wrogo i zaborezo”.

Osk. Kaczmarek wskazuje dalej, że Watykan udzielił całkowitego poparcia antypolskiej polityce arcybiskupa Szepczyckiego, który patrolował antynarodalistycznym grupom ukraińskim, orientującym się na Hitlera. „Stanowisko i działalność arcybiskupa — mówi osk. Kaczmarek — w szczególności sposobu ujawniania się w 1941 roku po wejściu wojsk hitlerowskich do Lwowa. W tym właśnie roku niebawem po wejściu hitlerowców ks. kardynał Sapieha przekazywał mi list arcybiskupa Szepczyckiego, który to list był niesłuchanie wrogi w stosunku do Polski, eksterminacyjny po prostu”.

„Wreszcie w ciągu całej okupacji — kontynuuje swe zeznania osk. Kaczmarek — różnymi drogami dochodziły mnie głosy poparcia, udzielanego przez kler niemiecki, przez ich hierarchię, dla reżimu Hitlera. Zbliżenie się kościoła niemieckiego do reżimu hitlerowskiego dające się od okresu opanowania przez Hitlera rządów. Fakt poparcia, jakim się cieszyła akcja Rzeszy ze strony Ameryki, Anglii i Watykanu, wpływał na przychylny ustosunkowanie się do niej zarówno kościoła niemieckiego jak i katolickiego centrum, którego przywódcy, jak Bruning, jak prałat Haas i jak von Papen, ułatwili Hitlerowi dojście do władzy.

W latach 1933 — 1939 r. duchowieństwo niemieckie popierało zaborezo plany hitlerowskie, rosnący militarysty, a wreszcie odnosiło się z aplauzem do zainicjowanego przez Hitlera ataku na Polskę. Gdy około 3 tysięcy księży-Polaków było więzionych w niemieckich obozach koncentracyjnych, a na Pomorzcu, na Mazowszu, w Poznaniu, bezczeszło się setki świątyni, nie rozległ się ani jeden głos protestu ze strony kościoła niemieckiego. Nie brakło natomiast aktywnego współdziałania, jak mi to obszernie mówił księży śląscy, przy obchodzeniu zwycięstw brunatnej armii, nie brakło pomocy kleru i hierarchii w odrodzonej haksce.

Wpływ tej mylnej postawy kościoła niemieckiego oddziaływał również w pewnej mierze przez Orsiniego, przez Berlin via Katowice i na nas — biskupów, pozostających w GG Świadczy o tym między innymi mi pewne fakty, usłyszane w naszych rozmowach z kardynałem Sapieha, jak np. przed konferencją z gen. gubernatorem Frankiem, bądź też szefem dystryktu Kunzem. Ulegałem i ja tym wpływom, nie doceniałem poważnego błędu kościoła niemieckiego, współpracującego z Hitlerem, uważając, że patriotyczne temu stanowisku przez polityczne kół watykańskie jest usprawiedliwiająca.

Polityka watykańska rozciągała swe wpływy i na emigracyjny rząd w Londynie. Watykan popierał istniejącą na emigracji londyńską grupę znaną jako „dwóch wrogów”. W konsekwencji takich sugestii nastąpiła, zwłaszcza po klęsce stalingradzkiej, duże przestawienie w krajowym ruchu oporu. Zaistniała tzw. teoria stali z bronią u nogi wobec Niemców, aby skoncentrować wszystkie wysiłki przeciwko Armii Czerwonej i jej krajowym szprymiercom. Taki był sens tego hasła według mojego rozumienia tej sprawy”.

W dalszym toku swych zeznań oskarżony Kaczmarek stwierdza, iż wpływ jego działalności, jak również wydawanych listów pasterskich, stworzył odpowiedni klimat dla rozwoju band NSZ-owskich na terenie Kielecczyzny, które zachowując bierną postawę wobec okupanta, współpracowały z hitlerowcami w walce z lewi-

cowymi organizacjami podziemnymi. „Od roku 1944 — zeznaje oskarżony — udziałem NSZ poparcia, wyrażającego się w przydziału im kapelanów oraz w odbywaniu rozmów z członkami komendy okręgowej brygady Świętokrzyskiej — Kozłowski. Na próśbę Kozłowski przydzielił brygadzie naczelnego kapelana — ks. Szczepana Sobalkowskiego, prof. seminarium kieleckiego”.

Jak wynika z dalszych zeznań, oskarżony już w roku 1943 utrzymywał kontakty ze znanym działaczem endeckim na terenie okręgu radomskiego — Konstantym Skrzyńskim. W rozmowach z nim Skrzyński określił plan działania, który zalecał zachowanie biernej postawy wobec okupanta hitlerowskiego, nakazując skierowanie walki przeciwko organizacjom i ruchom lewicowym, przeciwko działalności PPR i AL. „Radził mi — stwierdza oskarżony — rozbudować propagandę antylewicową i do tej pracy serdecznie mnie zachęcał. Radził wciągnąć do tej pracy kler, aby przez szepczaną propagandę, przez kazania, przez antykomunistyczne biblioteki lotne i inne formy uświadamiania wiernych. Uzgodniłmy nasze poglądy i przychylnie przyjął jego projekty”.

W dalszych swych zeznaniach oskarżony Kaczmarek przedstawia Sądowi w jaki sposób wykonywał polecenia endeckiego mocodawcy: „W realizacji tych projektów przede wszystkim odznaczyłem się w kazaniach — w parafiach: Czapa, Sokoliny, Siemianowice, Czarnocin i w dekanacie wloszczowskim, gdzie dość agresywnie występowałem przeciwko ruchom komunistycznym i radykalnym. Księdzu Stanisławowi Borowieckiemu, dyrektorowi Akcji Katolickiej, poleciłem uruchomić diecezjalną bibliotekę antykomunistyczną”.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony podaje Sądowi fakty wizyt, jakie składał wraz z księdzem biskupem Lorkiem i biskupem Kubiną niemieckim dygnitarzom, m. in. Frankowi. W toku drugiej rozmowy oskarżony zgodził się na poparcie hitlerowskiej akcji ściągania kontyngentów od chłopów.

Oskarżony Kaczmarek stwierdza: „Będem moim w postępowaniu wobec okupanta była żyłczości i poparcie akcji prohitlerowskiej, Adama Ronikiera, który przez organizację sieci RGO pomagał Niemcom”. Charakterystyczną swą politykę okresu okupacji, osk. Kaczmarek stwierdza: „Niewątpliwie było to pojęcie na rękę Niemcom, wynikało z powodu niezrozumienia do głębi, czym jest militarysta niemiecki i jego zaboreczo, czym jest dla naszego kraju oraz czym jest ten militarysta i zaboreczo niemiecka dla każdego Polaka.

Tragiczne są dzieje naszej historii, ilekroć zlekceważyliśmy groźbę germańskiej zaboreczości.

Zasugerowany koncepcjami watykańskimi na siłę zaborezo Niemiec, o historycznej misji Hitlera, wprowadzony w błąd anglo-amerykańską pomocą w narodach samego nazizmu, płacę dziś za to bolesną daninę”.

Szczególnie obszerne zeznania składa oskarżony odnośnie swej „działalności” w okresie po wywołaniu kraju, stwierdza, iż od samego początku powstania władzy ludowej, za jej zdecydowanie negatywne stanowisko do nowej rzeczywistości, do ustroju ludowego. I tu, jak w poprzednim okresie — stwierdza oskarżony — bodźcem jego działalności i orientacji były sugestie kurii rzymskiej, jak również punkt widzenia dyplomatów amerykańskich i angielskich. Z poglądami tymi oskarżony zapoznał się w swych rozmowach z kardynałem Hlondem i kardynałem Sapieha, a także utrzymując kontakty z przedstawicielami ambasady amerykańskiej, a w szczególności z ówczesnym ambasadorem St. Zjednoczonych AP — Bliss Lane.

Mówiąc o przywiezionych przez kard. Hlonda z Rzymu relacjach, osk. Kaczmarek stwierdza, że miały one podstępny wpływ na rozwój jego orientacji i działalności oraz utwierdziły go w koncepcji zwalczania ustroju ludowego, „usuniecie nowych gospodarzy od steru rządzenia państwem i narodem”.

„Z rozmów z ambasadorem Bliss Lane, jakie odbyłem w początkach 1947 roku — zeznaje oskarżony Kaczmarek — i z rozmów z kardynałem Sapieha po jego powrocie z Rzymu, upewniłem się raz jeszcze o pełnej harmonii amerykańsko-angielsko-watykańskiej co do planu politycznego. Plan ten w stosunku do Polski przewidy-

wał: powrót do ustroju przedwojennego, oddanie naszych ziem Zachodnich Niemcom za cenę ich udziału w wojnie, geologiczne przesunięcie granicy Polski na Wschódzie. Takie fakty jak utrzymanie przez kurie rzymską tymczasowości ad ministracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych, jak również treść listu Piusa XII skierowanego do biskupów i katolików w Trizonii kształtowały moją orientację polityczną i były jednym z istotnych powodów kolizji między moją działalnością a naczelnymi interesami i postulatami narodowymi”.

Oskarżony Kaczmarek w dalszym toku swych zeznań omawia stosunek polityków amerykańskich i watykańskich do wewnętrznych zagadnień Niemiec zachodnich. „Ambasador Bliss Lane — zeznaje oskarżony — mówił mi kilkakrotnie o bezpośrednim wpływie amerykańsko-watykańskiej myśli politycznej na Adenauerowską partię niemieckiej chadecji miała za zadanie mobilizować naród niemiecki pod hasłem odwetu przeciw Polsce i Rosji Sowieckiej”.

„Ksiądz kardynał Hlond mówił mi — stwierdza oskarżony — że odwiedzając Rzym przeglądał tam specjalne archiwum, przeznaczone dla dokumentów odwetowych i zaboreczych, nadsyłanych przez duchowieństwo Trizonii do Watykanu”.

Omawiając szeroko swą działalność, wymierzoną przeciwko interesom narodu polskiego, oskarżony Kaczmarek dzieli ją na kilka etapów. Pierwszy z nich, według słów jego, obejmował okres przedwyborczy do stycznia 1947 roku. „W okresie tym byłem blisko związany z działalnością kardynała Hlonda, z którym przyjeżdżyliśmy — jako naczelna zasada — walkę z ustrojem, bądź to przez kartkę wyborczą, bądź przez oddziaływanie na czynniki międzynarodowe, bądź wreszcie przez konflikt zbrojny. W kampanii wyborczej typowaliśmy na Mikołajczyka, który cieszył się zaufaniem Zachodu. W diecezji kieleckiej — zeznaje oskarżony — propagowałem wśród księży i wiernych konieczność aktywnego współdziałania z PSL. Staraliśmy się pozyskać dla tych celów mieszczństwo, kupiectwo, inteligencję, ziemiaństwo, a nawet te polityczne ugrupowania, które nie zgadzały się z programem PSL, lecz były wrogię ustrojowi ludowemu. Mówię tu o nielegalnym Stronnictwie Narodowym, z którym utrzymywałem stałą łączność. Poza partiami dla PSL, zabiegałem również o wzrost wpływów Stronnictwa Pracy.

W działalności przedwyborczej posługiwałem się propagandą antyrządową oraz zaletami stosowania jej księżom”.

W toku dalszych zeznań oskarżony Kaczmarek omawia swoją współpracę z amerykańskim ambasadorem Bliss Lane. „Moje zbliżenie się do ambasadora Bliss Lane'a i związane z jego urzędową, a poprzez nią — z jego wówczas jeszcze nieoficjalną misją w Polsce — stwierdza oskarżony — było konsekwencją mojej ówczesnej linii politycznej. Po zaangażowaniu się z ambasadorem Bliss Lane'em odbyłem kilka, jeśli nie kilkanaście spotkań, które odbywały się bądź w moim mieszkaniu w Kielcach, bądź też w urzędowym mieszkaniu ambasadora w hotelu „Polonia” w Warszawie.

W ostatnim spotkaniu w lutym 1947 r. omówiliśmy i uzgodniłmy wsteczne mojej współpracy z ambasadą amerykańską. Wówczas to ambasador odstąpił mi motywy i założenia amerykańskiej koncepcji politycznej po roku 1945. Nie tail przede mną wówczas tendencje rządu amerykańskiego do przygotowania nowego wojny.

Powiedział, że ta wojna nie wypadnie dziś czy jutro, że trzeba na nią poczekać lat trochę, podpracować wrocie nastawienie do wojny, jakie wśród narodów istnieje po tej wojnie — a to wymaga czasu, propagandy, odkrycia całej myśli zachodniej, zarówno amerykańskiej jak i innych narodów w sensie walki, sensie wojny, bo zdawał sobie sprawę z tego, że narody wojny nie chcą”.

Oskarżony podaje, iż sprawa współpracy — jak ją określa — „politycznej”, z ambasadorami państw zachodnich, była uzgodniona z kardynałem Hlondem. „Ja kontaktowałem się z ambasadorem Stanów Zjednoczonych, z Anglikami natomiast kontaktował się kardynał Hlond.

Omawiając sytuację międzynarodową, Bliss Lane podkreślił, że według rachub Stanów Zjednoczonych, Niemcy będą użyte do celów wojennych, w zamian za co mają otrzymać nasze Ziemię Zachodnie. Zapowiedział on otwarcie — oświad-

czył oskarżony Kaczmarek — niehonorowanie przez USA Układu Poczdamskiego, dążenie do separatyzmu stref zachodnich Niemiec, a w kwestii granicy z Polską — popieranie Adenauera w walce o odzyskanie Ziemi Odzyskanych”.

Oskarżony stwierdza dalej, że ambasador Bliss Lane ujawnił w rozmowie z nim zarówno cele i zadania misji, jaką pełnił z ramienia USA w Polsce, jak też rolę ambasady Stanów Zjednoczonych i jej placówek. Misja ta polegała w pierwszym okresie czasu na pomocy okazanej opozycji antyrządowej w kampanii przedwyborczej z równoczesnym propagowaniem w społeczeństwie polskim proamerykańskiej koncepcji politycznej. „Niezależnie jednak od wyniku wyborów, Amerykanom — mówi osk. Kaczmarek — desygnowanym do pracy politycznej w Polsce, zależało przede wszystkim na istoty przygotowania do konfliktu wojennego, na akcję wywiadowczą. W przyszłym konflikcie, jak wynikało z wypowiedzi Bliss Lane'a Polska miała być jakby bazą wypadową, jakby przedpolem na nieprzyjacielskie tereny. Stąd wynikała dla Ameryki konieczność zdobywania wszelkiego rodzaju wiadomości i obserwacji. Poza tym, dodawał Bliss Lane, Polska jest wygodnym punktem obserwacyjnym dla uzyskiwania pośrednich danych o Związku Radzieckim. Toteż w misji Bliss Lane'a — jak mi to sam z naciskiem kilkakrotnie powtarzał — najpierwszym zadaniem było zdobywanie tych informacji, organizowanie ich zbierania w kraju, pozyskiwanie współpracowników wywiadowczych, oraz wykorzystywanie w tych celach instytucji takich, jak ambasada, jak „Caritas”, UNRRA, czy Czerwony Krzyż”.

O ingerencji USA w wewnętrzne sprawy Polski świadczy m. in. słowa osk. Kaczmarka, który mówi o pomocy udzielanej Mikołajczykowski i jego stronnictwu przez Bliss Lane'a. Oskarżony cytuje słowa Bliss Lane'a, który oświadczył na ten temat: „Wszyscy winniśmy pracować nad tym, by wszelkimi siłami pomagać prezesowi PSL — Mikołajczykowi do zwycięstwa. My ze swej strony — mówił dalej Bliss Lane — pomagamy finansowo, a następnie nakłaniamy także odłam zakonspirowanych nacjonalistów oraz nielegalną opozycję do pojednia z PSL”.

Oskarżony zeznaje dalej o wysiłkach, prowadzonych przez Bliss Lane'a w kierunku poczynienia rysów w bloku rządowym, do czego posługując się wpływami posiadanymi w stosunku do niektórych socjalistów z pracy.

Platforma działalności osk. Kaczmarka została spreycyzowana definitywnie w czasie ostatniego spotkania z Bliss Lane'em. „Omawialiśmy kwestie przegranych wyborów i stwierdziliśmy, że pozostaje tylko wojna”. Oskarżony przyznaje dalej, że wśród wytycznych, jakie mu przekazał Bliss Lane, szczególnie nacisk położony został na opozycję wobec ustroju ludowego, która z amerykańskiego punktu widzenia polegała na współpracy elementów reakcyjnych w Polsce z byłym „rządem polskim” w Londynie. Osk. Kaczmarek ze swej strony, w imieniu własnym i „naszych księży kardynałów”, zwrócił się do ambasadora Bliss Lane'a z prośbą o przedstawienie rządowi amerykańskiemu zasadniczej tezy politycznej, która sprowadzała się do konieczności zmiany ustroju w Polsce oraz o nasilenie propagandy radiowej i prasowej dla przeprowadzenia tejże tezy.

„Ambasador Bliss Lane — zeznaje osk. Kaczmarek — z którym byłem już związany od 1945 roku, zaproponował mi stałą współpracę z kołami amerykańskimi drogą periodycznego udzielania informacji ambasadowi amerykańskiemu w Warszawie i jej placówkom o całości polskiego życia. Po wyrażeniu mej zgody na przyjęcie tej propozycji, ambasador powiedział, że przede wszystkim interesuje ich kierunek ekonomiczno-gospodarczy i polityczny. Wiadomości te mają dla Ameryki poważne znaczenie, ponieważ obrazują one stan i rozwój potencjału gospodarczego naszego kraju. Dla celów wojennych —

Zeznania biskupa Kaczmarek w pierwszym dniu rozprawy sądowej

(Dokończenie ze str. 2)

lityczne, Bliss Lane pytał np o to „ilu jest czerwonych a ilu białych i na kogo można liczyć na wypadek konfliktu”, chciał wiedzieć jaki jest wpływ propagandy radiowej i prasowej Anglii i Ameryki na podważanie współpracy społeczeństwa z rządem

W zakres informacji o przebiegu miały wchodzić wiadomości o warunkach pracy i płacy, o współzawodnictwie pracy, o produkcji, modernizacji urządzeń, a także o współpracy przemysłowej między Polską a ZSRR i krajami demokracji ludowej

„Przed odjazdem swoim — ciągnął dalej — osk. Kaczmarek — Bliss Lane wymieniał niektóre osoby, które miały być z nim w kontakcie i miały zgłaszać się po ewentualne informacje, jakich miałem udzielać. Wymienił on Andrews'a, I sekretarza ambasady w Warszawie, Waltera Shwina — dyrektora amerykańskiego Ośrodka Informacyjnego w Warszawie na ul. Piasego 11, Henryka Osińskiego — delegata Rady Polonii amerykańskiej oraz Jerzego Szudęgo — przedstawiciela War Relief Service.

Na tej samej konferencji ambasador podkreślał znaczenie, jak on to nazywał, „diversion politique”, przez co rozumiał dywersję, która obok informacji jest drugim zasadniczym czynnikiem zimnej wojny. Ambasador znał dobrze stosunki w Polsce, gdyż po pierwszej wojnie był on pierwszym sekretarzem w ambasadzie i wiedział, że ja w duszpasterstwie będę mógł być dywersyj w wielu punktach ze skutkiem przeprowadzać. Do dywersji należała również negacja wewnętrznej i zewnętrznej pracy Państwa Ludowego.

Omarwiając drugi etap swej działalności, który nastąpił po wyjeździe Bliss Lane'a z Warszawy osk. Kaczmarek zeznaje, że ułpłynął on pod znakiem dalszego oddziaływania na sugestii watykańskich kół politycznych. Kleksa wyhorzaba, jaka poniosła elementy reprezentowane przez oskarżonego, zmuśnięta była do ustalenia nowych form dalszej walki z ustrojem, zarówno w dziedzinie polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej

Osk. Kaczmarek zeznaje również, że kontaktował się z delegatem Rady Polonii amerykańskiej Henrykiem Osińskim, który przyjeżdżał w Kieleckie wraz z operatorem filmowym, ze swoim sekretarzem Stemlerem i przyjmował od oskarżonego informacje zarówno ustnie, jak i pisemne o PNZ-ach, o stanie rolnictwa, produkcji roślinnej i zwierzęcej itp. „Informacje te — mówi oskarżony — zdobywałem od księży najbliższych czy też dalszych diecezji oraz z obserwacji własnych”

Szczególnie często oskarżony spotykał się z przedstawicielem War Relief Service — Jerzym Szudym, któremu udzielał informacji niemal ze wszystkich dziedzin, jakie interesowały Bliss Lane'a. „Jeździłem z nim do księży biskupów w Katowicach, Wrocławiu,

Tezy te osk. Kaczmarek przekazał za granicę za pośrednictwem działacza endeckiego Zółtowskiego, który w połowie 1947 roku opuścił nielegalnie kraj, udając się do Londynu. W dalszym ciągu swych zeznań osk. Kaczmarek stwierdza, że różni Amerykanie zgłaszali się doń po informacje, „Amerykanie ci — mówi oskarżony — nominalnie pełnili funkcje dyplomatów, urzędników ambasady, czy też urzędników „Caritasu” lub szefów prasowych, ale tylko nominalnie, gdyż w rzeczywistości pierwszym i zasadniczym ich zajęciem była praca wywiadowcza. Pierwszą osobą był Andrews, kontynuacją misji politycznej i wywiadowczej ambasadora Bliss Lane'a, ekspert i specjalista w Departamencie Stanu — jak mówił on nim Bliss Lane — dla spraw wschodnich. Odwiedził on mnie w sierpniu 1947 r. w Kielecach i wówczas wręczył mi kopie moich tez gnieźnieńskich z prośbą o przekazanie ambasadorowi jako pewną realizację omówionych przez nas kwestii”

Wówczas to Andrews opowiadał o spodziewanym przeniesieniu go na placówkę do Kanady, gdzie jako spec od spraw wschodnich miał być wykorzystany w przyszłej wojnie, przygotowywanej przez Amerykę przeciwko Związkom Radzieckim.

Jak wynika z dalszych zeznań osk. Kaczmarek jego kontakty z Andrewsem trwały nadal i nie ograniczały się jedynie do konferencji, ale również były okazją do przekazania informacji jak np. szczegółowego memoriału opracowanego przez przemysłowca kieleckiego Wawrzyńca, a dotyczącego stanu produkcji i planów przemysłu regionu kieleckiego. Memoriał ten zawierał również mapkę sytuacji przemysłu Śląska, Zagłębia Dąbrowskiego, a także terenów tzw. COP.

Osk. Kaczmarek zeznaje również, że kontaktował się z delegatem Rady Polonii amerykańskiej Henrykiem Osińskim, który przyjeżdżał w Kieleckie wraz z operatorem filmowym, ze swoim sekretarzem Stemlerem i przyjmował od oskarżonego informacje zarówno ustnie, jak i pisemne o PNZ-ach, o stanie rolnictwa, produkcji roślinnej i zwierzęcej itp. „Informacje te — mówi oskarżony — zdobywałem od księży najbliższych czy też dalszych diecezji oraz z obserwacji własnych”

Szczególnie często oskarżony spotykał się z przedstawicielem War Relief Service — Jerzym Szudym, któremu udzielał informacji niemal ze wszystkich dziedzin, jakie interesowały Bliss Lane'a. „Jeździłem z nim do księży biskupów w Katowicach, Wrocławiu,

Gorzowie, przesyłałem przez niego także aktualne wiadomości do „Głosu Ameryki” dotyczące krytyki planów gospodarczo - politycznych jak i szkolnych”

Oskarżony zeznaje, że w latach 1948 i 1949 przekazywał wiadomości także dyrektorowi amerykańskiego Ośrodka Informacyjnego w Warszawie — Walterowi Shwinowi bądź osobie, oddając jej siostronom „Romie”, bądź też zawoził je w spółoskarżeni — ks. kanonik Danilewicz i ks. Dąbrowski.

Informacje na rzecz USA i Watykanu zbierał również przyjeżdżający wielokrotnie do Europy ojciec Michał Kolbuch, prowincjał księży Salezjanów, który przywoził również piekielne do Francji, do Rzymu i do Polski. Odwiedzał on także Czechosłowację i Węgry. „Poznałem go w 1947 roku przelotnie w Częstochowie, gdzie przedstawił mi go ks. biskup Lorek. Dal mi wówczas pewną sumę pieniędzy na stypendia dla szarytek. W czasie następnej bytności przywoził mi książkę Bliss Lane'a, w której znalazłem sporo moich wypowiedzi. Udzieliłem mu wiadomości o aktualnych zagadnieniach politycznych w kraju, o stosunku Kościoła do Państwa, o zagadnieniach przemysłowych i produkcyjnych”

Osk. Kaczmarek wymienia dalszy szereg nazwisk, jak np. redaktora naczelnego pisma „Liga Katolicka”, ks. pralata Piwowara, którego spotkał w mieszkaniu Szudęgo, a który również interesował się zagadnieniami politycznymi i gospodarczymi Polski Ludowej oraz prosił o przygotowanie materiału o przyszłości katolicyzmu w Polsce, a ponadto informacji ekonomiczno - gospodarczych.

Wśród współpracowników i łączników w działalności informacyjnej na rzecz USA osk. Kaczmarek wymienia także współoskarżonych Danilewicza, Dąbrowskiego oraz ks. Józefa Rybczaka, siostry zakonne z Romy, a przede wszystkim współoskarżoną Walerię Niklewska, która pośredniczyła w dostarczaniu informacji do Ośrodka Informacyjnego USA i ambasady.

Oskarżony korzystał również ze współpracy Tadeusza Chromieckiego, który ułatwiał wyjazd ks. Wojasza, kapelana osk. Kaczmarek do Nowego Jorku, a także informował oskarżonego o planach gospodarczych i zagadnieniach przemysłowych, o trudnościach eksportowych i importowych oraz ruchach na placówkach zagranicznych „Chromiecki — zeznaje oskarżony — orientował się w rozmowach, jakie prowadzono w Ministerstwie Handlu, bądź też w Ministerstwie Spraw Zagranicznych odnośnie trudności w

eksportie i imporcie. Chodziło o dyskryminację handlową, o tę zimną wojnę, jaką niewątpliwie Ameryka czy Anglia stosowały do Polski przy zwiększeniu naszego eksportu czy też sprowadzeniu do nas urządzeń hutniczych. Niewątpliwie wysiłek ekip, które jeździły do Ameryki, mogły być torpedowane przez czynniki zachodnie, gdy wędził, że te trudności są istotne dla władz polskich”

W czasie swej działalności osk. Kaczmarek kontaktował się również z księdzem Janem Grajnetem, kanclerzem kurii z Włocławka, który przekazywał poprzez oskarżonego informację do Ameryki.

„Moja walka z ustrojem Polski Ludowej — oświadczył w czasie zeznań osk. Kaczmarek — była stałe podsycona przez zagranicznych dysponentów mojej myśli politycznej. Spowodowała ona obok akcji informacyjnej na rzecz Ameryki, przesyłanie informacji do Watykanu. Podstawą tej działalności była rozmowa moja z księdzem kardynałem Hlondem, przeprowadzona po jego powrocie z Rzymu w styczniu 1947 roku. Ksiądz kardynał przedstawił mi zyczenie kół watykańskich dotyczące akcji informacyjnej z Polski, ujętej nieco obszerniej niż to miało miejsce dotąd w sprawozdaniach oficjalnych, które dotyczyły głównie zagadnień religijnych. W pierwszym rzędzie przesyłane w periodycznych raportach księdza prymasa, jak i w miarę okazji — księży biskupów.

Wiadomo mi, że obydwa nasi księża prymasi, zarówno kardynał Hlond jak i prymas Wyszyński, przesyłali raporty do Rzymu, zawierające ocenę i zjawisk politycznych i społeczno-ekonomicznych.

Jeśli chodzi o osąd co do zjawisk, następnie jeśli chodzi o czas i tematykę tych informacji, to raczej decydowali ja sami, porozumiewając się częściowo, czy też zbierając wiadomości od nas — biskupów, natomiast permanentnie porozumiewali się prymasi z księdzem metropolitą Sapiehą”

Osk. Kaczmarek przyznaje się, że wiele informacji przekazywał tendencyjnie, zdając sobie sprawę z wymagań swych mocodawców. „W formie przekazywanej — zeznaje on — opisywałem położenie Kościoła polskiego, a potwierdzenie odbioru tej wiadomości przez sekretarza Stanu i przez radio watykańskie miałem w usłyszeniu audycji na tematy, które opisywałem. Dwukrotnie przekazywałem informacje w sprawie szkolnictwa uwzględniając wzmianki szkolnym. Przeleżonoj Domu Nazareńskiego w Kielcach, siostrze Izabelli Macho-

wiekiej sugerowałem przesyłanie wiadomości pocztą lotniczą w listach o treści na początku innej. Dawałem jej materiały do przesyłania tym systemem i tą drogą. Również w sprawozdaniu, które obowiązuje każdego biskupa co 5 lat, poza odpowiednią na 100 punktów ściśle mnie obowiązujących, pozwoleń sobie poinformować Stolicę Apostolską i rozszerzyć te wiadomości o krytykę pod adresem władz polskich, krytykę ostrą, niewątpliwie przejawiającą i rzekomo uduchowioną. Wiedziałem, że takie były zainteresowania kurii rzymskiej i zapotrzebowanie Watykanu.

Provinciał księży Salezjanów, ojciec Michał Kolbuch, który wracał do USA via Rzym mówił, że sekretariat Stanu chętnie przyjmuje wszelkie informacje dla kampanii przeciwko krajom bloku wschodniego. Watykan — jak podkreślał on, Kolbuch — wymienia częściowo te informacje z Ameryką.

Jeśli chodzi o stosunki bliższe między kółami politycznymi Watykanu i Ameryki, to jak mi wiadomo — informacje przesyłane były głównie do kardynała Spellmana — kardynała Nowego Jorku. Jeśli chodzi o wymianę tych informacji między Rzymem i „Londynem” — to odbywała się ona poprzez Papę, który jest akredytowany przy Watykanie oraz przez ks. arcybiskupa Gawlińskiego, dobrze znającego kolon angielskim”

W zeznaniach swych osk. Kaczmarek podkreśla, że Watykan przywiązuje szczególne znaczenie do wiadomości odnoszących się do byłych terenów wschodnich. Informacji na ten temat udzielał w swych raportach przesyłanych do Rzymu m. in. arcybiskup Jalbrzykowski i arcybiskup Szelażek, którzy z kolbi czerpali je od ludności i księży tam pozostałych. M. in. memoriał na ten temat opracowany przez arcybiskupa kard. Hlond.

Specjalną misję powierzył Watykan byłemu generałowi ojców Pallotyńców — O. Turowskiemu, który miał za zadanie obserwować życie Polski i zbierać informacje w kraju.

Opinię swą o Apelu Sztokholmskim, który określony został jako „szkodliwy pacyfizm” przekazał Watykan do Polski przez ks. prof. Tuchowicza, który miał ponadto przywieźć w drodze powrotnej do Rzymu informacje z Polski. Tą drogą właśnie osk. Kaczmarek przekazał aktualne informacje, m. in. o swym negatywnym ustosunkowaniu się do porozumienia między Kościołem a Państwem oraz o sprawach związanych z rolą, jaką odegrał księży w procesie wolsbromskim. „Wiadomo mi również — ze-

znaie oskarżony — że ks. dr Tuchowicz odbył dłuższą konferencję w Gnieźnie z ks. prymasem w obecności ks. biskupa Klepacza. Wszystkie te informacje służyły Watykanowi do prasowej i radiowej propagandy prowiojennej, do szerzenia kampanii przeciw Polsce i krajom bloku wschodniego”

„Rozpoczynając po wyborach nowy etap działalności antyrządowej — zeznaje oskarżony — zdawałem sobie sprawę, że akcja informacyjna nie wyczerpuje wszystkich możliwości. Dlatego też, zgodnie z moim gnieźnieńskim referatem, zgodnie z sugestiami ambasadora Bliss Lane'a, zapoczątkowałem w działalności krajowej liczne akcje, zmierzające do podważenia stabilizacji ustroju, do hamowania jego osiągnięć i wpływów na społeczeństwo.

Jedną z najważniejszych pozycji była sprawa Ziem Zachodnich. Rozumiejąc kapitalne znaczenie tego zagadnienia, umacniającego prestiż rządu Polski Ludowej, ustawiłem problem Ziem Zachodnich na płaszczyźnie mojej polityki wojennej. Doszedłem w mojej świadomości do wniosku, że mniejszym złem jest rewizja granic tych terenów, niż uciążliwie tych nie ustrojów ludowych. Wniosek ten był poza tym zrozumiałą konsekwencją ulegania koncepcjom amerykańskim i watykańskim, które traktowały nasze Ziemie Zachodnie jako zapłatę Niemcom za ich udział w przyszłej wojnie przeciw Wschodowi, w innym miejscu już Wysokiego Sądowi miałem możliwość wyrażenia”

Oskarżony Kaczmarek podkreśla, że wśród księży i wierzących swojej diecezji szerzył teorię „wymiarowej” przynależności tych terenów do Polski. To samo stanowisko zajął on w czasie narad biskupów. Oskarżony przyznaje, że po zawarciu porozumienia między rządem polskim a Kościołem sugerował Episkopatowi m. in. niehonowanie tego punktu porozumienia, który mówi o protestacyjnej postawie wobec rewizjonistycznych żądań kleru niemieckiego. Przyznaje on również, że to stanowisko wpłynęło na bierność Episkopatu w wypełnianiu tej zobowiązania.

Wroga działalność osk. Kaczmarek działała się również w wygłaszanych przez niego kazaniach, referatach i tzw. szepcanej propagandzie, poprzez które krytykował on i umniejszał znaczenie państwowych planów gospodarczych w przemyśle i rolnictwie.

Tak np. wygłaszał on „nauki” o szkodliwości nacjonalizacji przemysłu. Te same linie postępowania przyjął on w stosunku do innych, szczególnie żywnościowych dla interesu narodo-

wek, zagadnień. W tym celu, dr Tuchowicz odbył dłuższą konferencję w Gnieźnie z ks. prymasem w obecności ks. biskupa Klepacza. Wszystkie te informacje służyły Watykanowi do prasowej i radiowej propagandy prowiojennej, do szerzenia kampanii przeciw Polsce i krajom bloku wschodniego”

„Rozpoczynając po wyborach nowy etap działalności antyrządowej — zeznaje oskarżony — zdawałem sobie sprawę, że akcja informacyjna nie wyczerpuje wszystkich możliwości. Dlatego też, zgodnie z moim gnieźnieńskim referatem, zgodnie z sugestiami ambasadora Bliss Lane'a, zapoczątkowałem w działalności krajowej liczne akcje, zmierzające do podważenia stabilizacji ustroju, do hamowania jego osiągnięć i wpływów na społeczeństwo.

Jedną z najważniejszych pozycji była sprawa Ziem Zachodnich. Rozumiejąc kapitalne znaczenie tego zagadnienia, umacniającego prestiż rządu Polski Ludowej, ustawiłem problem Ziem Zachodnich na płaszczyźnie mojej polityki wojennej. Doszedłem w mojej świadomości do wniosku, że mniejszym złem jest rewizja granic tych terenów, niż uciążliwie tych nie ustrojów ludowych. Wniosek ten był poza tym zrozumiałą konsekwencją ulegania koncepcjom amerykańskim i watykańskim, które traktowały nasze Ziemie Zachodnie jako zapłatę Niemcom za ich udział w przyszłej wojnie przeciw Wschodowi, w innym miejscu już Wysokiego Sądowi miałem możliwość wyrażenia”

Oskarżony Kaczmarek podkreśla, że wśród księży i wierzących swojej diecezji szerzył teorię „wymiarowej” przynależności tych terenów do Polski. To samo stanowisko zajął on w czasie narad biskupów. Oskarżony przyznaje, że po zawarciu porozumienia między rządem polskim a Kościołem sugerował Episkopatowi m. in. niehonowanie tego punktu porozumienia, który mówi o protestacyjnej postawie wobec rewizjonistycznych żądań kleru niemieckiego. Przyznaje on również, że to stanowisko wpłynęło na bierność Episkopatu w wypełnianiu tej zobowiązania.

Wroga działalność osk. Kaczmarek działała się również w wygłaszanych przez niego kazaniach, referatach i tzw. szepcanej propagandzie, poprzez które krytykował on i umniejszał znaczenie państwowych planów gospodarczych w przemyśle i rolnictwie.

Tak np. wygłaszał on „nauki” o szkodliwości nacjonalizacji przemysłu. Te same linie postępowania przyjął on w stosunku do innych, szczególnie żywnościowych dla interesu narodo-

wek interesów Kościoła w państwie ludowym. Utrudniał Kościołowi pełnienie misji religijnej i wychowawczo-kulturalnej w państwie naszym.

Dla zrealizowania zamierzeń i interesów zagranicznych autorów mojej myśli politycznej, starałem się wciągnąć Kościół polski w konflikt z władzą ludową.

Wbrew dobru wierzących łączyłem się z propagandą zachodnią, usiłując eliminować z jednolitego organizmu grupę szczerze skłóconą z narodowymi celami.

Poruszę tu na zakończenie problem niemiecki. Boli mnie, iż nie doceniałem niebezpieczeństwa dla narodu polskiego, niebezpieczeństwa ze strony zachodnich z Trizonii. Moje stanowisko było sprzeczne z racją stanu narodu polskiego, który niezmiennie i nieomylnie wyrażał skąd groził mu śmiertelne niebezpieczeństwo. Złowrogo ciężła germańska przemoc na piastowską politykę, gdy zakładano podwaliny państwa polskiego na prasłowiańskich ziemiach. Miały długie wieki, w których teutońska zachorześć nieustannie zagrażała bytowi narodowemu. Nasz zachodni obszar był grabioną i uszczuplany pruską nienawiścią i żądzą wyniszczenia narodu polskiego. I dlatego historyczna konsekwencja polskiej myśli politycznej musiała wrazić się w zespolonym narodowym uczuciu na groźbę germanizmu, prusactwa i hakazyzmu.

Nie doceniałem tego, zarówno w okresie międzywojennym, jak i w okresie okupacyjnym, jak to Wysokiego Sądowi tutaj przedstawiłem.

Z prawdziwym bólem konstataje kontynuację mojej błędnej linii po r. 1945, po tym historycznym punkcie zwrotnym, kiedy zwycięska sprawiedliwość dziejowa przywróciła Polsce przetrane obszary ziem piastowskich. Nie rozumiejąc arcyślusnej polskiej racji stanu, zlekceważylem w moich planach politycznych fakt osiedlenia się na Ziemiach Odzyskanych blisko 8 milionów Polaków związanych nierozdzielnie z życiem kraju i odbudowujących na pradawnych ziemiach naszych polskości i katolicyzmu.

Stawiając ja koncepcję wojny, ulegając antypolskiej polityce amerykańskiej, wspomaganą przez polityczne kół Watykanu popadłem w konflikt z narodem.

Moja linia popierana przez Amerykanów i Watykan spowodowała mnie na torę współdziałania z proniemiecką polityką b. rządu polskiego w Londynie.

Ten konflikt z narodem stał się tym większy im bardziej moja aktywność pomagała niemieckiemu rewizjonizmowi i odradzaniu się spadkobiercy tragicznie hitlerjady w postaci Adenauera i jego mocodawców.

Mój brak łączności z polityczną myślą narodu uniemożliwił mi wypełnienie obowiązku obywatelskiego, polegającego na zapobieganiu wszelkim możliwościom rozczulenia się břitalskiej chęci odwetu szowinistycznych kół Trizonii.

Mówię tu o mojej obojętności, a nawet przeciwdziałaniu sprawie ustanawiania stałych diecezji na Ziemiach Odzyskanych oraz potępienia rewizjonistycznych roszczeń kleru i katolicyzmu Niemiec zachodnich. Analiza mego błędnego stanowiska uświadomiła mi konieczność odcięcia się od wróg politycznych wpływów, wyrecenzowania się antypolskiej koncepcji oraz uznania pełnej słuszności polityki rządu i państwa ludowego, która w postulatce Ziemi Zachodnich wypełnia historyczną rację stanu narodu polskiego”

Działalność moja była nadto nacechowana błędnym rozumie-

B a n k r u c i

Tak, przyznaje się. Oskarżony ks. Czesław Kaczmarek, były ordynariusz kielecki, który stał na czele anty państwowego i antyludowego ośrodka, przyznał się do przebiegów, zarzucanych mu przez akt oskarżenia. Przez pięć godzin oskarżony Kaczmarek, jeden z wybitnych przedstawicieli reakcyjnych kół hierarchii kościelnej, członek Episkopatu przed wojną, w czasie okupacji i po wywołaniu — zeznał przed Sądem o swej działalności politycznej, która zaprowadziła go na ławę oskarżonych.

Dzieje jego działalności politycznej — to dzieje polityki tych kół hierarchii kościelnej, do których należał, bankructwo polityki Kaczmarek — to bankructwo polityki tych kół. Zeznania oskarżonego Kaczmarek obnażają to bankructwo w całej pełni. Zeznania te dobitnie i jednocześnie wykazują, że antynarodowa i antyludowa polityka prowadzi do przestępstwa najgorszego, do zdrady kraju

Działalność polityczna ks. Kaczmarek — to trzydziście lat, którego etapami są współpraca z ambasadą polską w Paryżu po pierwszej wojnie światowej, mająca na celu demagogowanie rewolucyjnych robotników polskich — emigrantów, pięć lat po szczytach kariery duchownej w oparciu o sanacyjnych rzędów kraju, współpraca z hitlerowcami przeciw patriotom w latach okupacji i wreszcie związane się z amerykańskim imperializmem w wywiadem w latach Polski Ludowej. Jego droga jest drogą, wytyczoną przez Watykan.

W latach burżuazyjno-obszarnej Polski nazwiska reakcyjnych dostojników kościelnych spłatały się przy różnych okazjach z czołowymi nazwiskami kolejnych rządów kraju, faszystów spod znaku sanacji czy endeckich. Kaczmarek poszedł tą samą drogą. Wśród dziesiąt

ków nazwisk, wymienianych przez oskarżonego, znajdują się nazwiska ludzi jego stanu i jego obozu, którzy na tym lub innym etapie z nim współdziałali, którym pomagał zakawać kraj w okowy faszyzmu

Nie są to nazwiska nieznanie społeczeństwu. Są to nazwiska ludzi, którzy jakież fatum zaciężyło nad historią Polski ostatnich dziesięcioleci, nazwiska ludzi, którzy ponoszą odpowiedzialność za wrzesień, za wiele ofiar w czasie okupacji, za wiele trudności, przeżytych przez nas w pierwszych latach Polski Ludowej. Na firmamencie politycznym Kaczmarek zjawiają się takie postacie, jak ówczesny minister spraw zagranicznych, późniejszy operetkowy prezydent emigracji August Zaleski, jak sanacyjny minister rolnictwa Poniatowski. Po odbiciu pierwszego sztafu współpracy z obozem polskiego faszyzmu, Kaczmarek wchodzi już do grona zaufanych: spotyka się i rozmawia z samym Piłsudskim, z Mościckim, ze Sławojem Składkowskim, z Beckiem, z Sosnkowskim i innymi — z całą czołowąką znanawidzonych przez lud i nienawidzących ludu rządów kraju. Kaczmarek należy już do nich całą duszą i ciałem. Tak jak oni, głosi „politykę silnej ręki” wobec mas ludowych, tak jak oni gra stawkę na Hitlera — przeciw Polsce.

Nie jedynie to źródło natchnienia i dojrzenia faszystowskiego biskupa Kaczmarek. Drugie wiąże się ściśle z jego pojmowaniem roli stanu, do którego należy. Jest księdzem, nie wie, że wzywając do drabnie godności kościelnych przedzie niż inni. Nie dlatego, by był bardziej od innych gorliwy w wypełnianiu duszpasterskich obowiązków, ale dlatego, że lepiej od innych zrozumiał, że przedzie od innych przejął i przyswoił sobie poglądy swych przełożonych. Ks. Kaczmarek, który miał często okazję do rozmów

z najwyższymi dostojnikami kościoła, takimi jak metropolita Sapieha lub kardynał Hlond, rychło zrozumiał, że ich linia polityczna jest linią wsteczniczą, obrony interesów klas posiadających, wrogości wobec mas ludowych. Zrozumiał i to, że linia ta jest linią nakazywaną przez Watykan. W latach po dojściu Hitlera do władzy przyjął jako własną — tęże Watykanu i tezę reakcyjnej części hierarchii — udzielenia poparcia Hitlerowi w jego kolejnych rozbojach. Stał się gorliwym propagatorem prohitlerowskiej postawy Watykanu, uznając, że watykańskie interesy polityczne ważniejsze są od polskiej racji stanu. Dlatego mógł i musiał szybko awansować.

Postawa Kaczmarek w czasie okupacji była tylko konsekwencją poprzedniego okresu. Jeżeli biskup Kaczmarek od pierwszych dni okupacji agitował za kolaboracją, występował przeciw patriotom, współpracował z dostojnikami General Government i Gestapo, wówczas gdy patriotów, wśród nich księży i z jego diecezji, ginęli w więzieniach i obozach — to była to ta sama linia polityczna, którą reprezentował cały oboz, z którego Kaczmarek wyrósł i do którego należał.

Z jednej strony głosy Londynu nakazywały nie przeciwstawić się hitlerowskiemu okupantom, nieć broń u nogi — gotową przeciw polskim patriotom, z drugiej strony do reakcyjnych i antynarodowych dostojników Kościoła docierały, zgodne z ich życzeniami, nakazy Watykanu, żądające by Polacy nie przeciwstawiali się najeźdźcom.

Biskup Kaczmarek był wiernym wykonawcą tej polityki, wykonyując jednocześnie w tym kierunku i własną inicjatywę.

Wrzesień okres stałtni działalności biskupa Kaczmarek,

okres Polski Ludowej. Polski, która odrzuciła się jako państwo ludowe, wbrew wieloletnim dążeniom tych, których wysoko postawionym przedstawicielem był Kaczmarek.

Powstanie Polski Ludowej było punktem zwrotnym w działalności politycznej nie tylko biskupa Kaczmarek. Powstanie Polski Ludowej oznaczało bankructwo tezy, o której zwycięstwo wszelkimi siłami, wszelkimi środkami, każdą bronią walczył oboz, do którego należał biskup Kaczmarek.

Czy Kaczmarek i ludzie z jego obozu uświadomili sobie wówczas swoje bankructwo? Nie. Bankructwo z obozu rządzącego dawniej Polską, bankructwo, którzy byli przedstawicielami klas wyzyskiwanych, klas, które musiały odejść, nie chciały przyznać się do ostatecznej klęski. W walce przeciw Polsce Ludowej, przy użyciu wszelkich dostępnych jej środków, wbrew postawie wielkiej rzeszy patriotycznego duchowieństwa — bierz udział reakcyjna część hierarchii kościelnej. Biskup Kaczmarek należał wśród hierarchii do tych ludzi, którzy gorliwie działają przeciw Ludowej Polsce.

Tylko ta droga otwiera się przed wrogami Ludowej Polski, gdy zawiodła stawka na Mikolajczyka. Droga zdrady wtedy jest dla ludzi, którzy zatracili godność Polaka i tyle prosta, że z drugiej strony znajduje się partner, który poszukuje dla swoich celów ludzi do brudnej roboty. Tym partnerem jest amerykański imperializm.

I teraz następuje, to co nastąpić musiało. Droga od reakcyjnych kłosał do zdrady i szpiegostwa jest prosta. Biskup Kaczmarek nawiązuje kontakt z wywiadem amerykańskim, staje na jego usługach. W robocie tej cieszy się pełnym poparciem księży kardynałów — Hlonda i Sapiehy, w imieniu których przedkłada am-

basadzie amerykańskiej platformę walki z Polską Ludową. W swej ślepej nienawiści do Ludowej Polski, widząc coraz głębszą przepaść między sobą a narodem, przepaść, której już zaspasie nie podobna, gra i tę stawkę. Stawkę, której ceną jest zaprzęstwo, wyrzeczenie się polskich ziem, której ceną jest wojna i nieszczęście narodu — gdyby kiedykolwiek udało im się zwyciężyć. I znów stawiając na tę kartę, biskup Kaczmarek działa w myśl założeń Watykanu, w zgodzie i w porozumieniu z wybitnymi przedstawicielami hierarchii Watykanu i imperializmu amerykańskiego działają wspólnie.

Ale i ta zdradziecka karta zawiodła ks. Kaczmarek. Tak, jak już zawiodła wielu przed nim.

Dziś oskarżony Kaczmarek rozumie, że przegrał wszystkie swoje stawki. I tę najostatniejszą. Stawkę większą niż dolar i złoto, leżącą na stole sędziowskim. Bo choć i one odegrały swoją rolę, to jednak stawka ks. Kaczmarek była większa — stawką była próba ratowania tego, czego się ratować nie u da, próba cofnięcia wstecz dziejów narodu.

Każda przegrana ludzi, którzy poszli wbrew narodowi, jest zwycięstwem narodu. Proces, który się odbywa teraz w kraju, jest również zwycięstwem narodu.

Ważny to proces — wstrząsający. Nie jacyś podrzędni agenci zasiadają na ławie oskarżonych: mówi o swoim bankructwie człowiek, który stał w pierwszych szeregach walki przeciw ludowi polskiemu.

I kiedy ten człowiek mówi: — Tak, przyznaje się — przyznaje się on w pierwszym rzędzie do bankructwa nie tylko swojego. Do bankructwa reakcyjnych kół hierarchii, do bankructwa antynarodowego i antyludowego obozu, któremu przez dziesiątki lat służył.

Ważny to proces — wstrząsający. Nie jacyś podrzędni agenci zasiadają na ławie oskarżonych: mówi o swoim bankructwie człowiek, który stał w pierwszych szeregach walki przeciw ludowi polskiemu.

I kiedy ten człowiek mówi: — Tak, przyznaje się — przyznaje się on w pierwszym rzędzie do bankructwa nie tylko swojego. Do bankructwa reakcyjnych kół hierarchii, do bankructwa antynarodowego i antyludowego obozu, któremu przez dziesiątki lat służył.

Ważny to proces — wstrząsający. Nie jacyś podrzędni agenci zasiadają na ławie oskarżonych: mówi o swoim bankructwie człowiek, który stał w pierwszych szeregach walki przeciw ludowi polskiemu.

I kiedy ten człowiek mówi: — Tak, przyznaje się — przyznaje się on w pierwszym rzędzie do bankructwa nie tylko swojego. Do bankructwa reakcyjnych kół hierarchii, do bankructwa antynarodowego i antyludowego obozu, któremu przez dziesiątki lat służył.

Ważny to proces — wstrząsający. Nie jacyś podrzędni agenci zasiadają na ławie oskarżonych: mówi o swoim bankructwie człowiek, który stał w pierwszych szeregach walki przeciw ludowi polskiemu.

I kiedy ten człowiek mówi: — Tak, przyznaje się — przyznaje się on w pierwszym rzędzie do bankructwa nie tylko swojego. Do bankructwa reakcyjnych kół hierarchii, do bankructwa antynarodowego i antyludowego obozu, któremu przez dziesiątki lat służył.

Ważny to proces — wstrząsający. Nie jacyś podrzędni agenci zasiadają na ławie oskarżonych: mówi o swoim bankructwie człowiek, który stał w pierwszych szeregach walki przeciw ludowi polskiemu.

I kiedy ten człowiek mówi: — Tak, przyznaje się — przyznaje się on w pierwszym rzędzie do bankructwa nie tylko swojego. Do bankructwa reakcyjnych kół hierarchii, do bankructwa antynarodowego i antyludowego obozu, któremu przez dziesiątki lat służył.

Ważny to proces — wstrząsający. Nie jacyś podrzędni agenci zasiadają na ławie oskarżonych: mówi o swoim bankructwie człowiek, który stał w pierwszych szeregach walki przeciw ludowi polskiemu.

I kiedy ten człowiek mówi: — Tak, przyznaje się — przyznaje się on w pierwszym rzędzie do bankructwa nie tylko swojego. Do bankructwa reakcyjnych kół hierarchii, do bankructwa antynarodowego i antyludowego obozu, któremu przez dziesiątki lat służył.

Ważny to proces — wstrząsający. Nie jacyś podrzędni agenci zasiadają na ławie oskarżonych: mówi o swoim bankructwie człowiek, który stał w pierwszych szeregach walki przeciw ludowi polskiemu.

I kiedy ten człowiek mówi: — Tak, przyznaje się — przyznaje się on w pierwszym rzędzie do bankructwa nie tylko swojego. Do bankructwa reakcyjnych kół hierarchii, do bankructwa antynarodowego i antyludowego obozu, któremu przez dziesiątki lat służył.

